

"Abraham ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień mój: i oglądał i weselił się" - Jan 8,56

I - Nie bez słuszności patriarcha Abraham tak pragnął oglądać dzień Pański, a ujrawszy go w duchu przez objawienie Boże, uradował się, jak powiada dzisiejsza Ewangelja. Słusznie, bo okres po przyjściu P. Jezusa, nie jest czasem bojaźni, lecz miłości "Czas Twój czas miłujących" (Ez. 16,8).

W Starym Testamencie, przed przejściem Słowa Wcielonego, człowiek mógł, że tak powiem, wątpić, czy Bóg go miłuje, widząc Go jednak, jak umarł za nas wyniszczony wpływem krwi i wzgardzony na haniebnym drzewie krzyża, nie możemy już wątpić, iż Bóg jak najgoręcej nas ukochał - i któż zdoła pojąć ten nadmiar miłości, jaką Syn Boży nam okazał, iż zechciał zadośćuczynić za kary nam należne? A jednak jest to prawdą wiary. "Umiłował i wydał samego siebie za nas" (Ef. 5,2). O nieskończone miłosierdzie! O nieskończona miłości P. Boga!

Czemu jednak tylu ludzi wierzących patrzy na P. Jezusa okiem obojętnym? Biorą nawet udział w ceremonjach Wielkiego Tygodnia przypominających śmierć Pana Jezusa, lecz bez jakiegokolwiek współczucia lub wdzięczności, jakby to nie szło o pamiątkę tego, co rzeczywiście się stało, lecz o to, co się nas nie dotyczy. Może nie wiedzą lub nie wierzą w to, co Ewangelje mówią o męce P. Jezusa? Wierzą, lecz o tem nie myślą. - Niepodobna, by dusza, która ma wiarę i rozważa boleści i zniewagi, jakie P. Jezus podniósł z miłości ku nam, nie zapaliła się miłością ku Niemu i nie postanowiła sobie mocno stać się świętą, by nie opłacić niewdzięcznością Bogu, który ją tak ukochał. "Miłość Chrystusowa przyciska nas" (II Kor. 5,14).



II - Jeśli więc chcesz zawsze wzrastać w miłości ku Bogu i postępować w doskonałości, rozmyślaj, jak do tego zachęca św. Bonawentura, często rozmyślaj o męce P. Jezusa, codziennie ją rozważaj. Szczególniej w tych dniach, poprzedzających pamiątkę śmierci P. Jezusa, idąc za przewodem Ewangelji, patrz okiem chrześcijanina na to wszystko, co Zbawiciel poniósł w głównych momentach swych cierpień, t. j. w ogrodzie Oliwnym, w Jerozolimie i na górze Kalwarji.

Abyś zaś z tych rozmyślań odniósł o ile to możliwe jak największy pożytek, staraj się zawsze cierpienia P. Jezusa tak żywo sobie przedstawić, jakbyś patrzył na tak bardzo znieważanego Odkupiciela; wyobrażaj sobie, iż sam odczuwasz rany Mu zadane, przebicie cierni i gwoździ, gorycz octu i żółci, zawstydzenie z powodu zniewag i wzgardy. "To w sobie czujcie, co i w Chrystusie Jezusie" (Filip. 2,5). Podczas tego rozważania często powtarzaj z Apostołem: To wszystko P. Jezus dla mnie uczynił, dla mnie wycierpiał, aby mi okazać swą miłość i skłonić mnie, bym Go miłował. "Umiłował mnie i wydał siebie samego za mnie" (Gal. 2,20). A ja miałbym Jezusa nie kochać?

Kocham Cię, Jezu, mój Boże, kocham Cię nadewszystko i dlatego, że Cię kocham, żałuję z całego serca za wyrządzone Ci zniewagi i postanawiam raczej umrzeć, niż ponownie Cię obrazić. Proszę cię, Boże wszechmogący, wejrzyj łaskawem na mnie okiem i niech Twa opieka otacza zawsze me ciało i strzeże mej duszy.

Słodkie Serce Marji, bądź mojem zbawieniem.

*"Rozmyślania na wszystkie dni całego roku z pism św. Alfonsa Marji Liguorego", Tom I autorstwa o. Jakóba Cristini C. SS. R.; Toruń 1935*